

# Srogosz, Tadeusz

---

## Postawy ludzi nauki w okresie terroru : na marginesie książki Simona Sznola: "Herosi, gangsterzy i konformiści"

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 51/3-4, 299-312

---

2006

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



*Tadeusz Srogosz*  
(Częstochowa)

**POSTAWY LUDZI NAUKI W OKRESIE TERRORU.  
NA MARGINESIE KSIĄŻKI SIMONA SZNOLA:  
*HEROSI, GANGSTERZY I KONFORMIŚCI***

Książka Simona Sznoła, wydana przez Dom Wydawniczy Bellona w ramach serii „Wielkie zagadki”, jest pozycją ze wszech miar potrzebną na polskim rynku wydawniczym, gdyż istotnie może wyjaśnić kilka zagadek z historii nauki, a nawet szerzej z historii ostatnich dziesięcioleci carskiej Rosji, a przede wszystkim Związku Sowieckiego. Książka pomaga zrozumieć lub chociażby przybliżyć zrozumienie niektórych faktów lub procesów, zwłaszcza dla polskiego czytelnika, dla którego ciągle pozostaje do rozwiązania zagadka sukcesów nauki rosyjskiej i sowieckiej, który pozostaje wciąż w kręgu mordy na oficerach polskich w czasie II wojny światowej, nie zważając na fakt, że system sowiecki był zbrodniczy również dla własnych obywateli.

Autor, profesor biochemii, napisał książkę z pasją, niekiedy emocjonalnie, co zresztą sam wyraził: „piszę tylko o tym, co mnie osobiście poruszyło. To moje wrażenia jako świadka wydarzeń, to szkice biografii ludzi, których losy mną wstrząsnęły. To subiektywna książka”<sup>2</sup>. W tym przypadku nie można takiej postawy oceniać negatywnie, wręcz przeciwnie, subiektywizm wyłania kolejne problemy lub tematy do dyskusji. W trakcie lektury książki nasuwały mi się nieodparcie skojarzenia z okresem zaznajamiania się z *Archipelagiem Gulag* Aleksandra Sołżenicyna, kiedy w latach 70. XX w. jako młody człowiek czytałem egzemplarz wydany przez paryską „Kulturę”. Egzemplarz był już mocno „wyczytany”, pojedyncze kartki w tekturowym pudełku po przejściu przez ręce

wielu czytelników dosłownie się rozsypywały. Mimo to książkę Solżenicyna czytało się z zapartym tchem, dziwiąc się rozmiarom zbrodni oraz postawami zbrodniarzy i ich ofiar. Relacje Simona Sznola odbiera się już w innym czasie, po trzydziestu latach nie jest to zakazany temat, a przecież wrażenia są takie same, czytelnik może się poczuć – podobnie jak autor – wstrząśnięty.

Z pozoru może się wydawać, że tytuł książki Sznola jest dziwny, jakby wzięty z dziedziny literatury sensacyjnej, opowiadającej o postawach w czasie akcji terrorystycznej. Sam autor używał tego rodzaju porównań, zresztą zbyt łatwo tłumacząc konformistów, a także twierdząc, że konformizm jako model postępowania powstał pod naciskiem ustroju totalitarnego<sup>3</sup>. Tytuł książki przedstawia po prostu trzy postawy: bohaterów (herosów), opierających się naciskom ideologicznym, heroicznie znoszących los ofiar; zbrodniarzy (gangsterów), pochodzących zarówno z aparatu przemocy, jak również ze środowisk naukowych, oraz konformistów, idących na kompromis wobec zbrodniczego systemu. Moim zdaniem nie wszystkie odcienie konformizmu da się tłumaczyć sytuacją opanowania samolotu przez terrorystów, kiedy ustępstwa mogą uchronić życie pasażerów. A może jednak Sznol ma rację? Może jego opinia o obecności konformistów jako warunku stabilności społeczności naukowej w warunkach ekstremalnych wynika z własnych doświadczeń, z własnego przeżywania chwil grozy? Ludzie z późniejszą datą urodzenia dokonują co najwyżej imputacji kulturowej, czyli opisują zjawiska ze świadomością niepełnego zrozumienia postaw we wcześniejszej epoce. Stanowczo jednak nie mogę się zgodzić z totalitarnym rodowodem konformizmu, który jest widoczny również w warunkach wolności intelektualnej, bo przecież istnieją różnego rodzaju zależności, układy, interesy, czy wreszcie niezbyt chlubne przypadłości ludzkich charakterów.

Książka składa się ze wstępu, autorstwa Krystyny Boguckiej i Tadeusza Chojnackiego, pt. *Zamiast przedmowy – o książce Simona Sznola i o Autorze*; Wprowadzenia; dwudziestu czterech rozdziałów, poświęconych głównie sylwetkom uczonych: I. *Karl Kessler (1815–1881) i zjazdy przyrodników oraz lekarzy rosyjskich*; II. *Wielka księżna Jelena Pawłowa (1806–1873)*; III. *Księżęta Piotr Georg (1812–1888) i Aleksander Pietrowicz (1844–1932) Oldenburgscy*; IV. *General Alfons Szaniawski (1837–1905), bracia Michaił Wasilewicz (1871–1943) i Siergiej Wasilewicz (1873–1909) Sabasznikowie*; V. *Christofor Siemionowicz Lediencow (1842–1907)*; VI. *Michał Cwiel\* (1872–1919)*; VII. *Nikołaj Konstantinowicz Kolcow (1872–1940)*; VIII. *Bracia Nikołaj (1887–1943) i Siergiej (1891–1951) Wawilowowie*; IX. *Nikołaj Władimirowicz Timofiejew-Riesowski (1900–1981)*; X. *Erwin Simonowicz Bauer. Biologia teoretyczna (1890–1937)*; XI. *Malarz Władimir Zotow (1904–1978) i botanik Władimir Diegtiariew (1885–1933?)*; XII. *Zabójstwo Michoelsa. Likwidacja Je AK*; XIII. *Akademik*

\* Por. A. H u l a n i c k i : *Stulecie odkrycia chromatografii (1903–)*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2003 nr 3–4 s. 252–255 (przyp. – Red.).]

Jakub Karol Parnas (1884–1949); XIV. Sesja WASChNIL 1948 roku; XV. Josif Abramowicz Rapaport (1912–1990); XVI. Władimir Pawłowicz Efroimson (1908–1989); XVII. Sesja Pawłowska; XVIII. *Atak na chemię*, XIX. *Sprawa lekarzy zabójców*; XX. Roman Wieniaminowicz Chesin-Lurie (1922–1985); XXI. Nikołaj Andriejewicz Piercow (1924–1987); XXII. Boris Nikolajewicz Wieprincew (1928–1990); XXIII. Aleksiej Andriejewicz Lapunow (1911–1973); XXIV. *Puszczyno nad Oką* oraz *Epilogu*. Po każdym rozdziale znajdują się przypisy, zwykle odnoszące się konkretnie do treści, rzadko tylko do szerszego tła wydarzeń.

Uwagi na temat książki Sznola chciałbym zgrupować wokół problemów, które – jak uważam – są najbardziej istotne dla wyjaśnienia procesów, jakie zachodziły w XIX i XX w. w nauce rosyjskiej i sowieckiej, które są ciągle zagadką nie tylko dla środowiska polskich historyków nauki. Pierwszy z nich dotyczy źródeł sukcesów i znaczenia nauki rosyjskiej przed rewolucją bolszewicką. Mianowicie w polskich publikacjach pojawiają się nazwiska uczonych rosyjskich z przełomu XIX i XX w., jak również w szerszym odbiorze postaci Mendelejewa, Miecznikowa czy Pawłowa są znane, ale ciągle nie znajduje zrozumienia kontekst społeczno-kulturowy ich osiągnięć, uwagę zaś przyciąga siła społeczno-ekonomiczna i intelektualna Zachodu. Rosja kojarzona jest raczej z zacofaniem we wszystkich dziedzinach. Drugi problem dotyczy zasad, jakie rządziły aparatem terroru bolszewickiego wobec intelektualistów. Oczywiście wiemy o falach terroru, wymierzonych przeciwko kolejnym grupom społecznym, w tym zwłaszcza przeciwko inteligencji i przedstawicielom tak zwanej nauki burżuazyjnej, ale dręczy nas pytanie: dlaczego niektórzy uczeni, mimo ich wcześniejszych życiorysów i aktualnych kontaktów z kolegami w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych, przeżyli, a wręcz obsypywano ich godnościami i stanowiskami, a inni, czasem manifestujący swoje przywiązanie do obowiązującej ideologii, zginęli lub kwiat życia przebywali w łagrach? Wreszcie trzecim problemem jest wyjaśnienie okoliczności przetrwania środowisk naukowych. Wprawdzie zdaje sobie sprawę z tego, że po kilkudziesięciu latach terroru i nacisków partyjno-administracyjnych niektóre dyscypliny nie rozwinęły się w ogóle, inne zaś wyszły okaleczone, ale przecież Rosja nie jest obecnie białą plamą na mapie światowych centrów naukowych, a także w latach terroru uczeni sowieccy tworzyli solidne dzieła, czasem nawet wybitne.

Przed rewolucją bolszewicką istniały w Rosji silne ośrodki naukowe, pracowali wybitni filozofowie, ekonomiści, historycy, przyrodnicy etc. Nawet przedstawiciele tak zwanej nauki cerkiewnej to przecież często wybitni intelektualiści, zaznajomieni z osiągnięciami europejskimi. Na przykład, historycy rosyjskiej Cerkwi, których wizje unii brzeskiej oraz ataki na latinizację i polonizację mogą nam nie odpowiadać, reprezentowali zwykle wysoki poziom intelektualny<sup>4</sup>. W Imperium Rosyjskim reformy Aleksandra I z początku XIX w. przyczyniły się do szybkiego wzrostu liczby uniwersytetów<sup>5</sup>. Przed 1917 r. na ich strukturę

organizacyjną składały się cztery fakultety: matematyczno-fizyczny z oddziałami matematycznym i przyrodniczo-chemicznym, historyczno-filologiczny, prawny oraz medyczny. Sznol zauważa czynnik edukacyjny, pisząc: „Podstawę potencjału intelektualnego społeczeństwa stanowi system kształcenia i oświaty – od wczesnego wieku dziecięcego do podjęcia nauki w szkole i dalej, do wyższego wykształcenia. System ten osiągnął dostatecznie wysoki poziom dopiero w początkach XX wieku”<sup>6</sup>. W szkołach rosyjskich znaczna część nauczycieli posiadała wysokie kwalifikacje, a niektórzy godzili wykłady na uniwersytecie z nauczaniem w gimnazjum. Podobna zresztą sytuacja panowała wówczas w Warszawie, co u nas tłumaczy się tylko niechęcią do podjęcia pracy (lub niemożnością) w Cesarskim Uniwersytecie Rosyjskim. Na przykład, prawie wszyscy przedstawiciele pozytywistycznej warszawskiej szkoły historycznej nauczali w szkołach średnich. Do powyższej sytuacji dodać można działalność Petersburskiej Akademii Nauk oraz innych instytucji naukowych i kulturalnych (wydawnictw, muzeów etc.).

Wśród warunków sprzyjających rozwojowi nauki w Rosji szczególną rolę odegrały mecenaszy, zaś na przełomie XIX i XX w. kupcy i przemysłowcy wręcz współzawodniczyli ze sobą w tej działalności. Wprawdzie Sznol nazywa te postawy „bezinteresowną służbą” w zakresie oświaty i nauki<sup>7</sup>, jednak osobiście nie jestem przekonany co do całkowitej słuszności tego stanowiska, widząc tutaj również realizację własnych interesów, ambicji, znaczenia, wzorowanie się na przykładach z innych krajów etc. Nie można jednak odmówić zasług galerii mecenasów przedstawionych w książce Sznola (rozdziały I–V).

Rozpoczyna tę galerię postać zoologa Karła Kesslera (1815–1881), inicjatora i organizatora pierwszych zjazdów przyrodników i lekarzy rosyjskich. Ogółem, w latach 1867–1913, odbyło się 13 zjazdów, które kształtowały naukę w Rosji i jej potencjał intelektualny. Kolejne postacie mecenasów to przedstawiciele arystokracji, łącznie z osobami z rodziny cesarskiej. Wybitną rolę w życiu społecznym i kulturalnym Rosji odegrała wielka księżna Jelena Pawłowa (1806–1873), pochodząca z Niemiec żona Michała Pawłowicza, syna cara Pawła I. Większą część jej dochodów pochłaniała dobroczynność. Największym osiągnięciem na tym polu był założony w 1885 r. (po śmierci fundatorki) w Petersburgu Jeleniński Instytut Kliniczny, mający na celu badania naukowe w dziedzinie medycyny i praktyczne doskonalenie lekarzy. Bohaterami kolejnego szkicu są książęta Piotr Georg (1812–1888) i Aleksander Pietrowicz (1844–1932) Oldenburgscy. Przybyła w 1725 r. do Rosji rodzina książąt Holsztyńskich (czyli Oldenburgskich) miała wielkie zasługi dla swojej nowej ojczyzny. Piotr Georg, pełniący wysokie funkcje państwowe, rozwijający swoją aktywność głównie w dziedzinie oświaty i wychowania oraz dobroczynności, był wzorem dla syna, Aleksandra Pietrowicza, którego już w dniu narodzin przeznaczono do służby wojskowej. W 1885 r. z jego rozkazu, jako dowódcy korpusu gwardyjskiego, skierowano jednego

z oficerów, którego ugryzł wściekły pies, na leczenie do Paryża. Aleksander Pietrowicz Oldenburski zainicjował rosyjskie badania nad wścieklizną i innymi chorobami zakaźnymi, wreszcie w 1890 r. ufundował na wzór Instytutu Pasteura w Paryżu i Instytutu Higieny w Berlinie podobną placówkę w Petersburgu, a mianowicie Instytut Medycyny Eksperymentalnej. Nawet bolszewicy docenili rolę Instytutu, którego pracownicy opierali się naciskom partyjno-administracyjnym i – na ile to było możliwe – przyczynili się do zachowania potencjału intelektualnego Rosji w ważnej dziedzinie nauki<sup>8</sup>.

Na przełomie XIX i XX w. na czoło inicjatyw społecznych i kulturalnych wysunęli się kupcy i przemysłowcy, rekrutujący się czasem z kręgów wojskowych. W książce możemy zapoznać się z postaciami generała Alfonsa Szaniawskiego (1837–1905), braci Michaiła Wasiliewicza (1871–1943) i Siergieja Wasiliewicza (1873–1909) Sabasznikowów oraz Christofora Siemionowicza Lediencowa (1842–1907). Generał Alfons Szaniawski pochodził z polskiej rodziny arystokratycznej, ale już jako dziewięcioletniego chłopca wcielono go do dziecięcego korpusu kadetów w Tule, by następnie kształcić w szkołach wojskowych na rosyjskiego patriotę. Generał Szaniawski wraz z żoną, Lidią Aleksiejewną, prowadził ożywioną działalność oświatową i dobroczynną, zwłaszcza w zakresie kształcenia medycznego kobiet. Znaczna część jego życia związana była z Syberią, gdzie zaprzyjaźnił się z kupiecką rodziną Sabasznikowów (sam został członkiem zarządu spółki akcyjnej poszukującej złóż złota). Bracia Sabasznikowie zaangażowali się w działalność wydawniczą, która okazała się bezcenna dla dzieła oświecenia Rosji. Z ich pomocą pod koniec życia w 1905 r. generał Szaniawski zainicjował Uniwersytet Ludowy, którego powstanie najwyższe władze państwowe zatwierdziły już po jego śmierci, czyli w 1908 r. Kupiec Lediencow cały swój ogromny majątek przeznaczył na rozwój nauki rosyjskiej. Dążył on przy tym nie tylko do wspomagania badań, lecz także do działań, które obecnie nazywa się wdrażaniem osiągnięć naukowych do praktyki. W tym celu w 1903 r. wraz z przyjaciółmi-uczonymi opracował projekt towarzystwa naukowego, które na swoim pierwszym posiedzeniu 17 maja 1909 r. przyjęło imię zmarłego fundatora. Towarzystwo im. Lediencowa przeznaczało środki materialne na potrzeby wielu instytucji i przedsięwzięć naukowych.

Sznol przestrzega jednak przed idealizowaniem dziejów nauki na początku XX w.<sup>9</sup> Konieczne były radykalne reformy na wszystkich poziomach kształcenia oraz zmiany w organizacji badań naukowych, co zapoczątkowano zresztą przed wybuchem I wojny światowej. Według autora wojna, która umożliwiła zwycięstwo rewolucji, stała się pierwotną przyczyną nieszczęść kraju, przyczyną objęcia władzy przez bolszewików, śmierci milionów ludzi, wyniszczenia intelektualnego i moralnego narodu. Takie jednoczynnikowe wyjaśnienie jest może odpowiednie w książce zawierającej w znacznej części osobiste przemyślenia i wspomnienia, ale nie zadawała ono historyka, poszukującego uwarunkowań,

struktur funkcjonujących na różnych poziomach etc. Niewątpliwie zacofanie społeczno-ekonomiczne Rosji, analfabetyzm i inne niekorzystne zjawiska, jakie występowały w tym kraju przed 1914 r., stanowiły „pożywkę” dla propagandy rewolucyjnej, a mecenat w ruchu naukowym spełniał rolę wprawdzie istotną, ale nie mógł przecież bez przemyślanej polityki państwa sam podołać wyzwaniom i oczekiwaniom. Rosja pod tym względem nie była wyjątkiem, gdyż działalność społeczna w zakresie infrastruktury miejskiej, dobroczynności, oświaty, kultury i nauki rozwijała się równie intensywnie w innych krajach. Zresztą Simon Szol nader często wspomina o biurokratycznych barierach, jakie stały przed fundatorami instytucji naukowych, niedostatkach finansowania nauki przez państwo, niskich płacach profesorów etc.

Po rewolucji bolszewickiej zaszły istotne zmiany organizacyjne w szkolnictwie wyższym i nauce. Z jednej strony uznano nauczanie na poziomie wyższym za priorytetową dziedzinę walki ideologicznej, z czego wynikało natychmiastowe przejęcie uczelni przez nowe władze, represje wobec profesorów etc., z drugiej zaś znacznie rozwinięto sieć szkół wyższych, jednak włączając je w system oświaty pedagogicznej na czele z Ministerstwem Oświaty. M.V. Poljakov i V.S. Savczuk wymieniają następujące cechy sowieckiego szkolnictwa wyższego: totalną ideologizację; nadmierną centralizację; wyalienowanie z narodowej kulturowo-historycznej tradycji; militaryzację nauczania i wychowania; odcięcie od zagranicznej teorii i praktyki (zamknięcie systemu); upaństwowienie i uniemożliwienie tendencji demokratycznych; nadmierne rozbudowanie systemu o kształcenie specjalistów pionu inżynieryjno-technicznego, a przede wszystkim z zakresu nauk społecznych (w sensie ideologicznym)<sup>10</sup>. W latach 30. XX w. wprowadzono też nowy system stopni naukowych, obowiązujący zresztą do dzisiaj. Szol tak syntetyzuje sytuację w nauce sowieckiej: „Nauka w ZSRR powstawała jednakże w warunkach nie dających się pogodzić ze swobodną myślą naukową. Na rozwój nauki przeznaczano ogromne środki. Utworzono wiele instytucji naukowych, zarówno w systemie akademii nauk, jak i w poszczególnych ministerstwach i akademiach resortowych. Zbudowano specjalne centra naukowe. Część z nich była ściśle tajna i o nich w prasie nie pisano. Ich badania naukowe poświęcone były wojnie, broni jądrowej, chemicznej i bakteriologicznej. Mieszkańcy miast, w których mieściły się te centra, związani byli tajemnicą, mieli ograniczone kontakty z kolegami i znajomymi, nie mogli zmieniać miejsca pobytu. Oprócz tych placówek istniały i nadal istnieją centra naukowe, w których prowadzi się pokojowe badania w dziedzinie nauk podstawowych i stosowanych. Mimo to jednak, biorąc pod uwagę poniesione koszty oraz liczbę pracowników naukowych, osiągnięcia nauki sowieckiej były niewielkie. Małe mimo wysokich kwalifikacji, odwagi i samodzielności myśli wielu badaczy sowieckich. Przyczyną tego była wciąż ta sama twarda partyjno-administracyjna kontrola myśli naukowej oraz sztywna hierarchiczna struktura nauki sowieckiej”<sup>11</sup>.

Powróćmy jednak do pytania o zasady, jakimi kierował się bolszewicki aparat terroru wobec uczonych. W dalszej części książki (rozdziały VI–XXV) autor przywołuje biografie ludzi nauki oraz ważne momenty (zjazdy naukowe, śledztwa), które decydowały o losach nauki. A wszystko zaczęło się już w czasie trwania rewolucji, czyli wcale nie w okresie jedynowładztwa Józefa Stalina. Szol zaczyna szkice o okresie sowieckim od pioniera chromatografii Michała Cwieta (1872–1919), który zmarł z powodu ciężkich warunków materialnych (między innymi głodu) w 1919 r. w Woroneżu. Legenda głosi, że przyznaniu racji żywnościowych rodzinie Cwietów sprzeciwił się zazdrosny kolega, który nie zaliczył uczonego do grona osób „mających znaczenie dla państwa”<sup>12</sup>.

Życie wybitnego biologa, Nikołaja Konstantinowicza Kolcowa (1872–1940), to przykład postawy nonkonformistycznej. W latach 30. XX w., kiedy Kolcow bronił znaczenia genetyki medycznej, ludzie Trofima Łysenki ciągle oskarżali go o „wsteczne poglądy” i uprawianie „pseudonauki”. Mimo to nie został aresztowany i zmarł w Leningradzie na zawał serca. Bracia Wawilowowie, biolog Nikołaj (1887–1943) i fizyk Siergiej (1891–1951), posiadali odmienne charaktery. Bardziej niezależny Nikołaj starał się, aczkolwiek za pośrednictwem kompromisów, przeciwstawić Łysence, dlatego w 1940 r. skazano go na śmierć, by następnie zamienić karę na 20 lat łagru (zmarł z głodu w 1943 r. w więzieniu w Saratowie). Siergiej obdarzony był miękkim charakterem, skłonny do uników, dlatego Stalin wskazał na niego jako prezesa Akademii Nauk. Zmuszono go, by został aktywnym wykonawcą zamierzeń prowadzących do rozgromienia nauki na przełomie lat 40. i 50. XX w. Zmarł śmiercią naturalną po przebyciu wielu zawałów serca. Nikołaj Władimirowicz Timofiejew-Riesowski (1900–1981) w 1925 r. wyjechał na stypendium do Niemiec (jego najstarszy syn zginął w hitlerowskim obozie koncentracyjnym), aby prowadzić badania z genetyki. Nagonki prowadzone przez przywódców partyjnych i część środowiska naukowego pozbawiły go wprawdzie możliwości pełnowartościowej pracy badawczej i spowodowały pobyt w łagrze (oskarżono go o kolaborację z faszystami), ale przeżył. Inny los spotkał uczonego zajmującego się biologią molekularną, a mianowicie Erwina Simonowicza Bauera (1890–1937). Szol zaledwie przypuszcza, że został aresztowany i rozstrzelany wraz z żoną Stefanią jako węgierski komunista, Stalin bowiem tępił wówczas członków III. Międzynarodówki<sup>13</sup>.

Cóż mogło łączyć malarza Władimira Zotowa (1904–1978), jednego z twórców rosyjskiego ruchu skautowskiego, i botanika Władimira Diegtiariewa (1885–1933)? Otóż Diegtiariew, który podróżował po krajach obu Ameryk i po powrocie do kraju propagował hodowlę roślin egzotycznych między innymi na Wyspach Sołowieckich na Morzu Białym, stał się wzorem w opowiadaniach dla skautów autorstwa Zotowa. Diegtiariew został aresztowany prawdopodobnie po otrzymaniu listu z Meksyku, po czym przebywał w łagrze, gdzie zakończył życie w niewyjaśnionych okolicznościach.



Po II. wojnie światowej nauka sowiecka padła ofiarą antyżydowskiej polityki Stalina, podobnie zresztą jak inne dziedziny życia w państwie. Początek tej fali represji przypada na zabójstwo aktora i reżysera Salomona Michoelsa, przewodniczącego Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego (JeAK), który powstał w czasie wojny. Zaraz potem nastąpił nacisk na inteligencję i tak zwana „sprawa leningradzka”, w wyniku której rozstrzelano akademika i działacza partyjnego, kierującego przebudową ekonomiki w czasie wojny, Nikołaja Aleksiejewicza Woznienskiego. Teraz już nikt nie miał wątpliwości, że głównym specjalistą w dziedzinie ekonomiki jest genialny wódz Stalin. Ofiarą nagonki antyżydowskiej stał się akademik Jakub Karol Parnas (1884–1949), jeden z najwybitniejszych biochemików pierwszej połowy XX w., pracujący do 1939 r. we Lwowie. Parnas zmarł w więzieniu w Moskwie. Przygotowanie „sprawy leningradzkiej” i rozgromienie JeAK były dobrą okazją do ostatecznej rozprawy z genetyką. Stało się to 7 sierpnia 1948 r. na sesji Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Gospodarstwa Wiejskiego im. Lenina (WASChNIL). Jest to wielowątkowy temat, ale istota tej sesji polegała na zwycięstwie Łysenki i jego grupy, czyli odrzucenie „burżuazyjnej” genetyki i przyjęcie za obowiązującą naukę Miczurina, co przyniosło nauce sowieckiej niepowetowane straty. Sznoł nie rozwinął szerzej, na przykład, politycznego tła tych wydarzeń. A sprawa nie była tak prosta, gdyż przed sesją powołano specjalną komisję pod przewodnictwem Michaiła Susłowa, badającą działalność kierownika Wydziału Nauki Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), Jurija Żdanowa, który wystąpił przeciwko Łysence.

Z sesją WASChNIL kojarzą się postacie Josifa Abramowicza Rapaporta (1912–1990) i Władimira Pawłowicza Efromsona (1908–1989). Rapaport był najślawniejszym żołnierzem wśród pracowników naukowych, którzy wzięli udział w wojnie, jak również Efromsona zmobilizowano w 1939 r. na wojnę z Finlandią, a zakończył szlak bojowy w 1945 r. nad Łabą Nieprzejeđnane, nieustraszone i bezkompromisowe postawy wobec Łysenki i jego popleczników przypłacili szykanami, odsunięciem od pracy naukowej, wyrzuceniem z partii, pobytem w łagrze (Efromson). Po okresie stalinowskim dalej walczyli o prawo do niezależności sądów, wolności myśli, ale ciągle natrafiali na grząski grunt strachu, prześladowały ich zmyry przeszłości, czyli epigoni Łysenki. Według Sznoła pozostaną oni wzorem zachowań w trudnych, czasami nie dających się pogodzić z życiem, warunkach, ideałem dla większości trudno osiągalnym<sup>14</sup>.

Przełom lat 40. i 50. XX w. obfitował w znamienne i mroczne wydarzenia a nauce sowieckiej. W 1950 r. Wydział Nauki Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) zorganizował tak zwaną sesję Pawłowowską w celu zaprowadzenia porządków w fizjologii. Scenariusz był identyczny jak w przypadku sesji WASChNIL, jak również grupa „prawdzywych” kontynuatorów Pawłowa analogiczna do grupy Łysenki. Po sesji Pawłowowskiej zwycięzcy dzielili się stanowiskami i tytułami, a pokonanych spotkały

represje i zakaz prowadzenia badań na „nieortodoksyjnych” kierunkach. W 1951 r. według podobnego scenariusza przystąpiono do ataku na chemię. Punktem wyjścia do tego ataku stało się pojęcie „rezonansu struktur” autorstwa uczonych „burżuazyjnych”, zwłaszcza Linusa Carla Paulinga. W rezultacie znów przystąpiono do podziału łupów wśród zwycięzców i represji wobec pokonanych. Dopiero po wręczeniu Paulingowi pokojowej nagrody Nobla (w dziedzinie chemii już ją posiadał) stał się on w sposób oczywisty bohaterem pozytywnym dla nowej władzy, a nawet zaproszono go w 1960 r. do Moskwy. Lekarze padali ofiarą terroru prawie we wszystkich latach władzy bolszewików, ale apogeum zbrodni wobec tego środowiska (głównie profesorów medycyny) przypada na lata 1952–1953. Według oficjalnej wersji lekarze-zabójcy zostali zwerbowani przez międzynarodową żydowską burżuazyjno-nacjonalistyczną organizację, będącą filią wywiadu amerykańskiego (gazety donosiły, że Żydzi wszczepiają raka). Aresztowanych torturowano przez kilka miesięcy, a ich życie uratowała śmierć tyrana, po której wysunięte przeciwko tym osobom oskarżenia uznano za bezpodstawne, po czym zwolnionych z więzienia rozwieziono po kryjomu, w nocy do domów.

Sznol podzielił przedstawicieli nauki rosyjskiej i sowieckiej na cztery pokolenia<sup>15</sup>. Do pierwszego z nich zaliczył generała Szaniawskiego i kupca Ledienkowa, aczkolwiek nie byli oni przecież uczonymi, ale inicjatorami i fundatorami badań naukowych. Pokolenie drugie, uczonych końca XIX w. i pierwszych trzydziestu lat XX w., cechowała odwaga intelektualna, gotowość stawiania oraz rozwiązywania wielkich i ważnych problemów naukowych w połączeniu z aktywną działalnością organizacyjną (Kolcow, Nikołaj Wawilow, Cwiet). Aktywność przedstawicieli pokolenia trzeciego, urodzonych na początku XX w., przypada na lata 30. i 40. XX w. (Timofiejew-Riesowski, Rapaport, Efroimson). Przykład poprzednich pokoleń stanowił dla nich moralne oparcie, ale tylko niewielkiemu udało się uniknąć aresztowań i łagrów. Uczniowie pokolenia czwartego urodzili się i wychowali już po zwycięstwie bolszewików, byli więc karmieni od dzieciństwa przez rzeczywistość sowiecką, która wydawała się im normalna. Dopiero po pewnym czasie pojmowali tragiczną sprzeczność między wpajanymi im ideologicznymi hasłami a rzeczywistością. Oczywiście, jak wszelkie typologie, również ta jest schematyczna, nie obejmuje wszystkich postaw i życiorysów.

Przedstawicielem czwartego pokolenia był Roman Wieniaminowicz Chesin-Lurie (1922–1985), dzięki któremu w Związku Sowieckim zaczęło się odrodzenie nauki, stworzenie współczesnej genetyki i biologii molekularnej. Już w 1947 r. wystąpił on przeciw Łysence, za co został zwolniony z pracy. W 1953 r., z powodu pochodzenia żydowskiego, został powtórnie wyrzucony z pracy. Dopiero po śmierci Stalina mógł rozwinać aktywność naukową i organizatorską, aczkolwiek w ograniczonym stopniu (na przykład nie miał możliwości przedstawienia wyników swoich badań na sympozjach i kongresach międzynarodowych). Entuzjasta Nikołaj Andriejewicz Piercow (1924–1987) wraz z innymi młodymi

ludźmi, bez finansowego wsparcia państwa, stworzył unikatową Białomorską Stację Biologiczną Uniwersytetu Moskiewskiego. Piercow nie dążył do stopni i tytułów naukowych, całą energię skierował na sprawne funkcjonowanie Stacji, twardą ręką sprawując w niej rządy. Jednak wskutek zawiści profesury Uniwersytetu Moskiewskiego (wręcz nagonki) zmarł nagle z powodu niewydolności serca. Boris Nikołajewicz Wieprincew (1928–1990) wychował się bez ojca, przez długie lata więzionego w łagrach. W 1951 r. syn podzielił los ojca, ale po śmierci Stalina został zwolniony. Po wyjściu na wolność zajął się badaniami w zakresie biofizyki, pozostawił po sobie bezcenne nagrania w fonotece, opracował międzynarodowy program zachowania genomów ginących gatunków. Pod koniec życia obsypano go zaszczytami w kraju i za granicą. Pozostaje jednak pytanie: czy w bardziej sprzyjających okolicznościach osiągnąłby więcej? Rodzina Lapunowów przysporzyła wielu kłopotów komórkom partyjnym i komsomolskim, nawet na przełomie lat 40. i 50. XX w. W tym też okresie rozpętano kampanię przeciwko kolejnej „pseudonauce”, czyli cybernetyce. Jednym z pionierów cybernetyki w Związku Sowieckim był Aleksiej Andriejewicz Lapunow (1911–1973). Po śmierci Stalina Lapunow podjął w tej dziedzinie wiele projektów badawczych, prac redakcyjnych, organizacyjnych, wychował także grono uczniów.

Nikita Chruszczow, kiedy został przywódcą Związku Sowieckiego, doszedł do wniosku, że nauka skupiona jest zaledwie w kilku większych miastach. Należało zatem powołać instytuty naukowe na terytorium całego kraju. Na miejsce budowy instytutów nauk przyrodniczych wybrano miejscowość Puszczyño nad Oką. 30 marca 1961 r. został tam uroczystie wmurowany kamień węgielny nowego gmachu Instytutu Biofizyki. Z odejściem Chruszczowa ze stanowiska przywódcy partii i państwa wiązał się też upadek Łysenki, co zapoczątkowało odrodzenie nauki. Od tego momentu ośrodek w Puszczyńnie rozrastał się, powstawały nowe instytuty, a wreszcie miasto. W tamtejszych instytutach pracowali wybitni badacze, których znaczna część po rozpadzie Związku Sowieckiego rozjechała się po całym świecie. W 1997 r. Sznol w artykule dla „Literaturnoj Gazety” napisał między innymi: „Ostatnie 6 lat doprowadziły nasze instytuty do stanu biedy. Żadnych pieniędzy na aparaturę i odczynniki. Żebracze pensje, do tego nieregularnie wypłacane [...] Jednakże wielu nie wyjechało. W nie ogrzewanych w zimie pracowniach, przy braku wszystkiego, co jest niezbędne do pracy, doprowadzeni do nędzy, prowadzą oni badania. Ci sami ofiarni entuzjaści, którzy poświęcili życie niełatwej pracy naukowej”<sup>16</sup>.

Właściwie opisy postaw ludzi nauki w okresie Związku Sowieckiego, tych bohaterów, zbrodniarzy i konformistów, stanowią już i tak ogromny dorobek intelektualny Sznola. Pozostaje jednak pewien niedosyt, zagadka zawiłych losów ludzkich. Już z lektury książki narzuca się nieodparcie potrzeba indywidualnego rozpatrywania biografii uczonych sowieckich. Jedni zostali rozstrzelani, inni umierali w więzieniach lub wiele lat spędzili w łagrach, jeszcze inni zaś dożywali sędziwego wieku, mimo wyrażanych poglądów, wypowiedzi, czy działań.

Czasem o aresztowaniu decydowało środowisko rodzinne, innym razem pochodzenie żydowskie, skojarzenie z III Międzynarodówką, list z Meksyku lub po prostu zawiść otoczenia. Bywało, że o zagładzie decydowało kilka czynników. Na przykład uczeni sowieccy, którzy uczestniczyli w II. Międzynarodowym Kongresie Historyków Nauki w Londynie w 1931 r., zostali rozstrzelani z trzech powodów: wyjechali za granicę, znaczna ich część była pochodzenia żydowskiego, a nade wszystko z racji osoby nominalnego, politycznego przewodniczącego delegacji Nikołaja Bucharina, którego w 1937 r. oskarżono o sformowanie antypaństwowej grupy spiskowej (tak zwanego bloku prawicowo-trockistowskiego) i stracono. Sowieccy historycy nauki w wygłoszonych w Londynie referatach przedstawili społeczno-ekonomiczne podłoże rozwoju nauki w czasach nowożytnych (między innymi referat Borisa Hessena na temat mechaniki Newtona). Ich tezy wraz z poglądami Maxa Webera o roli religii protestanckiej w genezie kapitalizmu wykorzystał Robert King Merton, co obecnie kojarzone jest z tak zwaną tezą Mertona. Represje i naciski partyjno-administracyjne spowodowały, że badacze sowieccy ograniczyli się, niestety, w następnych latach do mechanistycznego ujmowania wpływu struktury społeczno-ekonomicznej na sferę nauki<sup>17</sup>.

Zaiste zadziwiające były losy sowieckich uczonych. Dla przykładu scharakteryzuję życie i działalność ekonomisty i historyka gospodarczego Piotra Iwanowicza Liaszczenki (1875–1955)<sup>18</sup>. Po ukończeniu studiów w Rosji Liaszczenko kontynuował kształcenie w Niemczech, Francji i Belgii, co na przełomie XIX i XX w. było normą dla początkujących uczonych. Przed I wojną światową został profesorem zwyczajnym i dziekanem Wydziału Prawnego Uniwersytetu w Tomsku. Od strony ideowo-politycznej Liaszczenko należał do postępowych kręgów burżuazyjno-liberalnej inteligencji, a według funkcjonariuszy „ochrony” sympatyzował z mieńszewikami. Liaszczenko współpracował z władzami, wszedł w skład trzech komisji utworzonych przez Ministerstwo Finansów i Ministerstwo Handlu. Typowy życiorys przedrewolucyjnego uczonego. W czasie rewolucji 1917 r. i wojny domowej działalność Liaszczenki również nie odbiegała od życiorysów innych profesorów o podobnych przekonaniach. Był on wykorzystywany do prac w radach delegatów, różnego rodzaju komisjach etc. Zmiana jego kursu ideologicznego miała miejsce dopiero w drugiej połowie lat 20. XX w. Od tego czasu obracał się w kręgach „czerwonej” profesury, a także przeorientował swoje zainteresowania naukowe, na przykład napisał książkę o dziejach kolektywizacji w Związku Sowieckim. W latach 30. XX w. Liaszczenko został członkiem wielu europejskich i amerykańskich towarzystw naukowych, a wkrótce potem spłynęły na niego wszelkie zaszczyty krajowe: zasłużony działacz nauki, członek rzeczywisty Akademii Nauk Ukrainy, członek-korespondent, a następnie członek rzeczywisty Akademii Nauk Związku Sowieckiego. W latach 40. XX w. napisał dzieło swojego życia pt. *Historia gospodarcza ZSRR*, które doczekało się wielu wydań i zostało przetłumaczone na wiele języków (między innymi na

angielski, niemiecki, francuski, rumuński, czeski, chiński i japoński). Książka stała się oficjalną wykładnią historii gospodarczej, zaleconą przez ideologów partyjnych. Ze znanych materiałów nic nie wiadomo o szykanach wobec Liaszczenki, czy jego aresztowaniu. Zmarł w sędziwym wieku śmiercią naturalną.

Życie i działalność Liaszczenki jest ciągle zagadką dla historyków z obszaru Rosji i Ukrainy, zajmujących się jego postacią lub pokrewnymi tematami z dziejów nauki. Czy był to życiorys typowego konformisty? Dlaczego, mimo wcześniejszych sympatii politycznych, współpracy z władzami carskimi, dość późnego przeorientowania ideologicznego, przynależności do zachodnich towarzystw naukowych, nie represjonowano go, a wręcz przeciwnie, doczekał się zaszczytów i poważania ze strony władz bolszewickich i środowiska naukowego? W rozmowach kularowych sugeruje się, że w aktach aparatu bezpieczeństwa teczka Liaszczenki umieszczona była zbyt blisko teczki wodza rewolucji – Lenina. Niektórych szufflad czekał bali się dotykać. Chyba jednak podobne przypuszczenia trzeba traktować z przymrużeniem oka. Faktem jest, że należałoby przejrzeć archiwa aparatu terroru (teraz jest to raczej niemożliwe), badając życiorysy uczonych w granicach państwa sowieckiego. Wtedy może przybliżymy się do rzeczywistych realiów sukcesów części badaczy lub represji w środowisku naukowym.

Ale czy rozwiejemy wszelkie wątpliwości, nawet mając dostęp do powyższych akt? Wątpliwości nadal istnieją, na przykład w przypadku domniemanej kolaboracji uczonych polskich z niemieckimi władzami okupacyjnymi lub życia historyka prawa Przemysława Dąbkowskiego w sowieckim Lwowie. W tym miejscu należy się zgodzić z R. Nowackim, który napisał: „Niewystarczający stan badań w zakresie powyższej problematyki, niejednokrotnie brak szeregu źródeł i różna ich interpretacja oraz do dziś trwająca dyskusja między świadkami epoki nakazuje ostrożność w formułowaniu wniosków dotyczących postawy poszczególnych osób”<sup>19</sup>. Obyśmy nie doszli do zbyt daleko idącej konstatacji, że ktoś, skoro go nie rozstrzelano lub nie przebywał w łagrze, musiał być łajdakiem. W tym sensie książka Sznola, mimo że emocjonalna, zawiera wyważone oceny, autor wręcz podkreśla znaczenie konformistów w dziele przetrwania nauki w Związku Sowieckim. A może wystarczą tutaj ludzkie, elementarne wątpliwości, wyrażone nie z punktu widzenia historyka nauki? Sznol ujął je następująco: „Pozostaje wciąż aktualne pytanie: Jak należy się zachowywać w analogicznych ekstremalnych sytuacjach? Czy można iść na kompromisy? A jeżeli tak, to do jakiego stopnia? Skąd czerpać siły, by przeciwstawić się złu?”<sup>20</sup>

Wybitny polski psychiatra i filozof medycyny, T. Bilikiewicz, już w 1933 r. podjął polemikę z uczonymi sowieckimi. Skrytykował on pogląd, jakoby uczeni zajmujący się filozofią medycyny mieli uwzględniać wskazania w tym zakresie twórców państwa sowieckiego oraz tezę, że klinicyści muszą być bolszewikami. W związku z tym Bilikiewicz uważał, że polemika z przedstawicielami medycyny sowieckiej jest bezprzedmiotowa z racji ich uzależnienia ideologicznego

i jednostronnie pojętych celów praktycznych, to jest budowy społecznej służby zdrowia. Zauważył, że nawet Pawłow, sztandarowa postać nauki sowieckiej, największe sukcesy osiągnął w przedrewolucyjnej Rosji. Kończąc swoje wywody Bilikiewicz w czarnych barwach zdiagnozował stan i perspektywy sowieckiej myśli naukowej: „Można skomunizować pracę i wolność i szczęście ludzkie, lecz nie można skomunizować nauki. Można ją zabić, jak uczyniły sowieci na polu filozofii, lub można ją w kajdanach żywić kapitalistycznym chlebem. Dialektyczny materializm jest nieużytkiem, na którym nic nie wyrośnie, a jeśli wyrośnie, to tylko w wazonkach, na glebie sprowadzonej z krajów zgniłej burżuazji”<sup>21</sup>.

Okoliczności przetrwania nauki w Związku Sowieckim w warunkach terroru, funkcjonowania jedynie słusznej ideologii, nacisków partyjno-administracyjnych, triumfów Łysenki i innych protegowanych przywódców partii i państwa, są dość skomplikowane. Z drugiej strony bowiem rozbudowano sieć szkół wyższych, instytutów naukowych, wzrastała liczba osób ze stopniami i tytułami naukowymi. W końcu żadne mocarstwo nie może sobie pozwolić na zupełne unicestwienie dyscyplin naukowych, które podtrzymują tę mocarstwowość. W Związku Sowieckim pielęgnowano instytucje naukowe związane chociażby z wyścigiem zbrojeń czy rywalizacją w kosmosie. Sznol wielokrotnie podkreśla znaczenie przedrewolucyjnych tradycji i wzorów postępowania, które przez długie dziesięciolecia kultywowano po kryjomu, czasem w domowym zaciszu. Wielokrotnie też zastanawia się nad stratami nauki sowieckiej, która, z racji terroru i nacisków partyjno-administracyjnych, doznała uszczerbku, a rozwój niektórych dziedzin zahamowano na wiele lat. Z tego powodu, biorąc pod uwagę poniesione koszty i liczbę pracowników naukowych, osiągnięcia nauki sowieckiej nie były duże, system nie pracował po prostu wydajnie.

W przetrwaniu nauki podczas panowania władzy komunistycznej Sznol widzi również znaczenie kilku krótkich okresów rozkwitu. Na przykład, po zakończeniu II wojny światowej, powracający z niej młodzi, odważni i wojujący niekonwencjonalnymi metodami ludzie wstępowali na uniwersytety. Według autora książki oni to właśnie w ostatniej sztafecie przejęli pałeczkę od tych, którzy przechowali rosyjski potencjał intelektualny<sup>22</sup>. Nastąpił jednak rok 1948, kiedy machina represji ruszyła ponownie. Przed kompletnym upadkiem uratowała naukę śmierć Stalina i wreszcie odejście Łysenki w 1964 r. wraz ze swoim kolejnym mecenasem Chruszczowem. Swoboda myśli naukowej wprawdzie nie zatriumfowała, ale ideologiczny i obskurancki gorset został poluźniony. Po rozpadzie Związku Sowieckiego sytuacja uległa zmianie, ale z kolei niedostatki w finansowaniu nauki okazały się krytyczne dla ośrodków badawczych i egzystencji uczonych. Simon Sznol nie zauważył natomiast (może z punktu widzenia badacza moskiewskiego), że dawne nawyki postępowania, mentalność etc. nie odeszły całkiem do lamusa, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach akademickich.

## Przypisy

- <sup>1</sup> S. Sznoł: *Herosi, gangsterzy i konformiści*. Przeł. Krystyna Bogucka. Warszawa 2004 Dom Wydawniczy Bellona, ss. 557+nlb. 3.
- <sup>2</sup> Tamże, s. 5.
- <sup>3</sup> Tamże, s. 10–11.
- <sup>4</sup> N. Morawiec: *Historiografia Patriarchatu Moskiewskiego o Unii Brzeskiej i unitach (1805–1917)*. Częstochowa 2004 (praca doktorska w Bibliotece Głównej Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie).
- <sup>5</sup> M.V. Poljakov, V.S. Savczuk: *Klasicznyj univiersitet. Evolucja, szczytny stan, pierspektivy*. Kijew 2004, s. 110–115.
- <sup>6</sup> S. Sznoł: dz. cyt., s. 21.
- <sup>7</sup> Tamże, s. 27.
- <sup>8</sup> Tamże, s. 80.
- <sup>9</sup> Tamże, s. 128..
- <sup>10</sup> M.V. Poljakov, V.S. Savczuk, dz. cyt., s. 221.
- <sup>11</sup> S. Sznoł, dz. cyt., s. 27–28.
- <sup>12</sup> Tamże, s. 141.
- <sup>13</sup> Tamże, s. 242.
- <sup>14</sup> Tamże, s. 368.
- <sup>15</sup> Tamże, s. 401–402.
- <sup>16</sup> Tamże, s. 548.
- <sup>17</sup> T. Srogosz: *Między biologiczną egzystencją człowieka w dziejach a historią nauki*. Częstochowa 2003, s. 196.
- <sup>18</sup> Informacje o życiu i działalności Liaszczenki na podstawie E.G. Sinkievicz: *Pietro Ivanovicz Liaszczenko – doslidnik istorii narodnovo gospodstva*. Cherson 2002.
- <sup>19</sup> R. Nowacki: *Wybitni przedstawiciele kultury europejskiej. Przemysław Dąbkowski uczoney, pisarz, podróżnik*. Opole 2006, s. 377.
- <sup>20</sup> S. Sznoł: dz. cyt., s. 399.
- <sup>21</sup> T. Bilikiewicz: *Sowiecka filozofia medycyny*. „Polska Gazeta Lekarska”, 1933, nr 51, s. 995.
- <sup>22</sup> S. Sznoł, dz. cyt., s. 31.